

Katarzyna Skrzypek  
ul. Zapaśnicza 32  
94-122 Łódź  
tel. (42)2587070

### **Moje prawa człowieka prawami innych**

*Nie można zagwarantować rzeczywistego poszanowania godności człowieka i przestrzegania jego praw, dopóki jednostki i społeczności nie przewyższą egoizmu, lęku chciwości i żądz władzy.*

*Jan Paweł II, X Światowy Dzień Młodzieży*

Budzę się. Jestem człowiekiem. Dlatego mam prawa? Chyba tyle wystarczy. Ktoś kiedyś postanowił, że powinienem godnie żyć. Czuję się, jakby złożono mi obietnicę. I postanowiono dać gwarancję – moje własne prawa. Nikt mi ich nie zabierze, są i zawsze będą moje. Nieważne, jakie decyzje podejmę. Nieważne, jaki jestem, ile popełniam błędów. Nikt nie będzie mojego życia wartościował. Nikt nie może szantażem wymóc na mnie rezygnacji z choćby części moich praw. Są i będą, aż do mojej śmierci. Nieważne, co zadzieje się wokół. Brzmi cudownie, prawda?

Zawsze sądziłem, że dostałem je po to, aby walczyły za mnie w chwilach, w których ciosy będą poniżej pasa. Z biegiem czasu stwierdziłem jednak, że mogą mi ułatwić zdobycie celu, jaki sobie w życiu postawię.

Ale czy to możliwe, aby dla każdego los był tak samo łaskawy? Aby każdy z ponad siedmiu miliardów ludzi żyjących na świecie mógł mieć takie same prawa jak ja? Czy każdy z tych siedmiu miliardów podobnych do mnie naprawdę może tak wiele?

Uznałem, że nie będę się zastanawiał. Mam prawa, więc będę o nich pamiętał, z nich korzystał, ubiegał się o ich uszanowanie. Czy nie każdy tak powinien? Nikt nie może pozwolić sobie ich odebrać, musi trzymać się kurczowo, aby zapobiec poniżeniu. Zacząłem realizację mojego celu bez zwracania uwagi na otoczenie. Wyzaczyłem sobie ryzykowną, choć coraz częściej uczęszczaną ścieżkę, która miała najszybciej doprowadzić mnie na szczyt. Wyruszyłem samotnie.

Mijam ich. Mam wrażenie, że czasem moje prawa ich przygniatają. Że dla praw ludzi wokół mnie brakuje miejsca. Że moje prawa wdrapują się nad ten zatłoczony korowód i zajmują całą dostępną przestrzeń. Wreszcie odcinają innym dopływ powietrza, odmawiają,

zagłuszają. Są górą. Przecież mam prawo godnie żyć. Przecież moje prawa muszą być uwzględnione. Obietnica musi się spełnić.

Szło mi bardzo dobrze i byłem coraz bliżej osiągnięcia szczytu, gdy usłyszałem, że nie mam prawa iść dalej. Chciałem się oburzyć. Ja nie mam prawa?! To jakiś absurd. Gdybym go nie miał, chyba w ogóle nie byłbym w stanie wyruszyć. Już miałem wkroczyć na ostatnią prostą, gdy jakaś nieokreślona, zbawienna siła kazała mi odwrócić głowę. Ledwo utrzymałem się na nogach. Za mną ciągnął się tłum anonimowych, pobitych ciał o twarzach pozbawionych wyrazu, choć musiała się w nich jednak tlić nadzieja, skoro nadal usiłowali doczołgać się ostatkami sił. Czy mogłem ich tak poniżyć, pozbawić godności tylko dlatego, że chciałem uszanowania moich praw?

Wreszcie zrozumiałem. Nie wiem, kiedy moje prawa tak nabrzały, nabrały niewiarygodnych rozmiarów. To już nie były moje prawa człowieka, które otrzymałem w dniu urodzin. To były nawożone moimi ambicjami, przeinterpretowane upoważnienia, które bez mnie by nie wyrosły. Myślałem, że wszystko mi wolno. Teraz już wiem. Nieważne, czy dotrę na szczyt, ale czy przebędę godną drogę, nie pogubię się.

Wiedziałem, że to nie koniec, ale dopiero początek. Musiałem zejść, przywrócić innym to, co im zabrałem. Musiałem opanować się na tyle, aby moje niewłaściwe przekonania nie utrudniały wędrówki innym podróżnikom, nie wchodziły im w drogę.

Ograniczyłem się. Z każdym dniem moje prawa malały w oczach, aż wreszcie wróciły do odpowiednich rozmiarów, takich, jakie mają inni. Nikomu już nie przeszkadzam. Wspinam się równym tempem i znalazłem po drodze towarzyszy, jednak wchodzimy już zupełnie inną ścieżką.

Jestem człowiekiem. To zobowiązuje. Nie dano mi praw tylko dlatego, że należę do ludzkiego gatunku, ale dlatego, że twierdzono, że pewne rzeczy zrozumieć. Nie żyję tylko dla siebie. Dostępną przestrzeń, w której mógłbym się realizować, muszę jednak ograniczyć, aby inni mogli robić to samo. Nie dalibyśmy rady wszyscy naraz, gdyby nikt nie ustąpił, nie znalazł takiego samego człowieka w drugim. Każdy chciałby tyle osiągnąć. Każdy chciałby dojść do celu, jaki sobie w życiu postawił. Liczy się droga, a nie cel.

Zasypiam. Cieszę się, że nie doszedłem wtedy na szczyt. Ponoć jest tam zimno i mało miejsca, więc trzeba uważać, aby ktoś obok nie chciał cię zepchnąć. Gdybym się tam znalazł, nie zasypiałbym takim, jakim się urodziłem. Nie mógłbym nazwać się człowiekiem.